Nr. 14. Lwów dnia 4. kwietnia 1896. Rok XXIX. Tom LVII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 złr w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Protokół Obrad

XXXI. Walnego Zgromadzenia Rady Ogólnej c. k. gal. Tow. gospodarskiego

w dniach 2. i 3. marca r. 1896 we Lwowie

(Ciąg dalszy).

II. posiedzenie z dnia 3. marca 1896.

Przecież w Radzie państwa, w Sejmie zasiada przeważna część rolników, przypomnijmy im, że ich obowiązkiem, jako naszych reprezentantów, jest dbać w pierwszym rzędzie o interes i rozwój rolnictwa, a nie tracić czasu na drobnostkowe rozprawy lub rozprawy będące daleko mniej ważne.

Dziwna rzecz, ile to spraw nie należących do rolnictwa zajmuje tyle czasu naszym reprezentantom, a ta najważniejsza rzecz naszego kraju i państwa (powiadają „Oesterreich ist ein Agriculturstaat) zaledwie że czasami i pobieżnie bywa traktowana. Pytam się:

Jakich ludzi najwięcej w kraju? — rolników.

Jaką cechę ma nasz kraj? — rolniczą.

Co stanowi najważniejszą gałąź dochodu i zatrudnienia w kraju? — rolnictwo.

Jakich mamy najwięcej posłów? — rolników.

Co najwięcej umysły zajmuje? — wszystko ale nie rolnictwo.

Na co się najwięcej pieniędzy wydaje? — na wszystko ale nie na rolnictwo.

A przecież wiadoma rzecz, że gdy stan rolniczy ma się dobrze u nas, to wszyscy mają się dobrze, bo wszyscy z nas żyją. Dla tego gdy przyjeżdżamy do miasta, wszyscy skwapliwie nas pytają: A co tam? jakie urodzaje? Wszyscy bowiem wiedzą, że jak my będziemy mieli pieniądze, to wszyscy będą mieli — zaraz inny ruch będzie w mieście. Tymczasem co się dzieje? Bilans handlowy upada, produkcya rolnicza upada, a konsum się wzmaga. Od roku 1891—1894, a więc w przeciągu 3 lat, spadł bilans handlowy o 78 milionów, dochód z rolnictwa spadł, nie mam cyfr potrzebnych, ale Panowie wiecie, jak spadł, a konsum się wzmógł.

	1889	1894
Podatek od wódki	29 mil. zł.	34 mil. zł.
„ „ piwa	25 „ „	32 „ „
„ „ wina	4 „ „	5 „ „
„ „ mięsa	5 „ „	6 „ „
„ „ tytoniu	80 „ „	90 „ „
Taksy i należytości	34 „ „	43 „ „

Skoro więc bilans handlowy upada, produkcya rolnicza upada, a konsum się wzmaga, to to znaczy, że więcej wydajemy a mniej mamy, że żyjemy z kapitału, że bankrutujemy. Z tego wynika, że życie czem raz droższe, a dochód czem raz mniejszy. Najwięcej jednakże dotyka to rolników, których dochody tak nadzwyczajnie zmalały, a przecież chcemy tak żyć jak wszyscy inni ludzie. Czyż nie powinna reprezentacya złożona przedewszystkiem z rolników, zająć się przedewszystkiem tymi rolnikami. Tymczasem podnosimy płacę wojsku, urzędnikom, nauczycielom, a któż nam dochody podniesie? Wojsko, urzędnicy, nauczyciele mają co mieli, pensyi im nikt nie zmniejszył — my mamy mniej jak mieliśmy, znacznie mniej, czyż więc nie od tych powinno się zaczynać polepszenie bytu, którzy najwięcej teraz stracili, a którzy nadto najwięcej łożą na podatki, z których to podatków byt się ma polepszać. Przecież bierzemy udział w konsumie tak jak inni, a przecież nie jesteśmy tymi pariasami, nie jesteśmy jeszcze wydziedziczonymi. Lecz zdaje się, jakobyśmy byli, bo nikt nie myśli o polepszeniu naszego bytu. Nie koniec na tem. Muszę tu jeszcze jedną niewłaściwość podnieść. Jeżeli się mówi u nas o biedzie stanu rolniczego i jeźli się coś zamierza zrobić, to mamy na myśli tylko włościan, a my niby to większa posiadłość czyż jesteśmy z prawa wyjęci? Na posiedzeniu Sejmu 31. stycznia przyznał poseł Szczepanowski, że wskutek obecnego przesilenia rolniczego mniejsza własność mniej ucierpiała aniżeli większa. Skoro to więc przyznaje znakomity znawca naszych stosunków ekonomi-

cznych, demokrata występujący zawsze w interesie mniejszej własności, to nie można dać lepszego dowodu, że jeżli najwięcej cierpią teraz rolnicy, to między tymi najwięcej dzierżawcy i niby właściciele większych posiadłości, bo ci właściciele są właściwie dzierżawcami bankierów, banków i Towarzystw kredytowych.

Każda nowa ustawa czy nowela do ustawy przynosi ulgi tylko włościanom, a nam z reguły nowe ciężary. Dla mniejszej posiadłości są zapomogi, nasi posłowie rozmyślają, jakby przyjść w pomoc mniejszej posiadłości, a nawet nasze Towarzystwa, na które prawie wyłącznie większa posiadłość składa fundusze, wydaje więcej na podniesienie gospodarstwa włościańskiego I tak wydało nasze Towarzystwo w ostatnich trzech latach na bydło włościańskie 91 000 zł., a na bydło większych właścicieli 19 000 zł.

Nie jestem temu przeciwny i owszem jestem chrześcianinem: „Kochaj bliźniego jak siebie samego". Należy naszemu sąsiadowi i koledze z zawodu włościaninowi pomagać i sam to praktykuję — bo komuż jego dobro więcej na sercu leży jak nam? Dziś mogą krzyczeć i na nas wygadywać narzucający się naszemu ludowi demagogowie i agitatorowie, lecz nikt z nich nie stoi tak blisko naszemu ludowi jak my, nikt nie jest tak rzeczywistym jego przyjacielem i orędownikiem jak my. Czy w chorobie, czy w niedostatku, czy w smutku, włościanin idzie do swego dworu i znajduje tam przyjaciela, który mu zawsze jest pomocny czynem i radą A jak służą ci agitatorowie naszemu ludowi? Zniechęcają go do wszystkiego, co jest u nas, przedstawiają mu nasze stosunki w najgorszem świetle, wszyscy mu są u nas wrogami, odbierają mu zaufanie do siebie samego i tym sposobem wypychają go do Brazylii na nędzę i nieszczęście. To jest właściwa przyczyna tej zgubnej emigracyi

Mania, która obecnie wielu opanowała, mania schlebiania i kaptowania sobie ludu wszystkimi środkami, jest potępienia godna, jest niemoralna, psuje i demoralizuje włościanina, a nam nie przynosi żadnych korzyści.

Należy wspierać włościanina, robić mu dobrze na każdym kroku, lecz nie zapominać o swoich interesach, bo inaczej chłopski rozum naszego włościanina będzie słusznie widział w tem coś nienaturalnego, podejrzanego, sztucznego, będzie to rodziło w nim do nas nieufność zamiast wdzięczności i zaufania. Wobec Boga i prawa wszyscyśmy równi, lecz ten ksiądz, nauczyciel i ja, który chodziłem 16 lat do szkół, mamy prawo, by nas jako starszych w rodzinie uważano i jako takich szanowano. Nasi agitatorowie i demagogowie właśnie tego nie chcą, a raczej chcą nasze miejsce zająć, chociaż nie mają do tego żadnego tytułu. — „Ote toi que je m'y mette".

Włościanin ma małe potrzeby i wydatki w życiu, odzienie sam sobie lub jego sąsiad mu wyrabia, żyje z tego, co zebrał i zarobił, sam swój zagon uprawia i nie znam — u nas przynajmniej — biednego włościanina, który jest pracowity i tego co zarobi i co mu się urodzi nie trwoni. Bieduje tylko nieroba i pijak; bo ostatecznie „wenn alle Stricke reissen", idzie na służbę, a tę zawsze znajdzie, my wszyscy szukamy za sługą, a wtenczas mając ordynaryę, pensyę, pomieszkanie i opał, ogród, utrzymanie bydła, a jego żona i dzieci zarobek (10-ty snop u nas), nigdy nie bieduje. A my, „wenn ale Stricke reissen", czyż znajdujemy także tak łatwo służbę, pomieszczenie? Czyż możemy łatwo znaleźć miejsce ekonoma, pisarza? Proszę się popatrzyć, co się dzieje u nas. Wskutek podrożenia życia a znacznego upadku dochodu z gospodarstwa, pomimo oszczędności i intenzywnego gospodarstwa, zubożeliśmy wszyscy, zadłużyliśmy się, a bankructwa dzierżawców i niby właścicieli mnożą się w przerażający sposób.

Gdyby tak miało pójść dalej, zaginęłaby ta szlachta o średniej fortunie, która tworzy niejako szkielet naszego społeczeństwa, która miała swe przywary, ale która miała w czasach swych świetnych tyle zalet i szlachetnych rysów jak żadna inna. Dość wspomnieć wyprawę pod Wiedeń, czasy Zygmuntowskie, kiedy w całej Europie szerzyło się zdziczenie obyczajów, nietolerancya, kiedy to palono ludzi na stosach — u nas kwitła wolnomyślność i wyrozumiałość, a szlachta dawała dowody prawdziwego uczucia chrześciańskiej miłości i tolerancyi i prawdziwych rzymskich cnót obywatelskich. Gdyby tak dalej poszło, zaginęłaby tradycya tych dawnych dworów szlacheckich, które przechowały u nas co było swojskiego i szlachetnego, a taki „Pan Tadeusz" Mickiewicza byłby niemożliwy. Trzeba więc na seryo wystąpić w obronie naszych interesów, to jest interesów naszego kraju, naszego społeczeństwa, bo inaczej rozpocznie się i u nas emigracya, ale nie taka jak u włościan dobrowolna lecz przymusowa. I tak wójt sąsiedni z Bogdanówki opowiadał mi, że od nich wychodzi do Brazylii gospodarz mający 9 morgów pola, konie, bydło, zboże w stożkach, słoninę i sadło, a gdym mu swoje zdziwienie wyraził, odpowiedział mi: „Nie wie, co to bieda, to chce biedę poznać". Parobek, który przyszedł do mnie niedawno na służbę i który był już w drodze do Brazylii, odpowiedział mi na moje zapytanie, dlaczego jego towarzysze udali się do Brazylii: „Ot tak z buty". „Kuryer lwowski" zaś — niepodejrzane źródło — podał, iż wychodźcy z Tarnopolskiego mieli każdy po 1000 i 2000 zł. Widocznie więc nie bieda tych ludzi za morze prowadzi.

Mamy większość rolników w Radzie państwa, w Sejmie i dziwna rzecz! — o wszystkiem pamiętają, o oświacie, przemyśle, zdrowotności, zabytkach starożytności, koronkach etc. — ale nie o sobie Przypomina mi to czasy przed wielką rewolucyą; ta sama nieprzezorność, ta sama nieporadność, to samo zaślepienie! A przecież to rolnictwo, które my reprezentujemy, co do swego znaczenia tak ponad wszystko u nas góruje, jak te Tatry ponad Karpatami.

Przychodzę do szczegółowego uzasadnienia mego twierdzenia, że Rada państwa, sejm i rząd nie zajmują się należycie rolnictwem.

Padły tu raz słowa z ust osoby wysoko stojącej a obznajomionej z tem, co się dzieje w naszych ministerstwach, że ministerstwo rolnictwa w Austryi jest tym kopciuszkiem między ministerstwami, na którego najmniej zważają. Że tak jest rzeczywiście, okazuje się zaraz na pierwszy rzut

oka, gdy popatrzymy, jak budżet tego ministerstwa wygląda. Na ministerstwo wyznań i oświaty wydaje rząd 25 milionów handlu 123 mil. a na rolnictwo 6 mil. Pozwolę sobie zrobić przy pozycyach naszego budżetu niektóre porównania z Czechami, które wykazują, jak Czechy i jak my dbamy o swoje interesa. Panowie, nam trzeba żądać, żądać i jeszcze raz żądać — a my zawsze za mało żądamy. Pismo święte powiada: „Kto puka, temu będzie otworzone“, a my nie pukamy, a jeżeli pukamy, to tak nieśmiało, że tego nikt nie słyszy i dla tego nam nie otwierają.

(Tu wykazuje referent cyframi z budżetu państwowego i krajowego, jak jest upośledzone rolnictwo w stosunku do przemysłu i handlu, jak daleko hojniej są uposażone wszystkie inne ministerstwa wobec ministerstwa rolnictwa, również jak Galicya jest upośledzoną wobec innych krajów, a mianowicie wobec Czech, które zawsze więcej dostają jak Galicya, a które i co do przestrzeni i co do ludności są mniejsze od Galicyi.

Towarzystwo gospodarskie dostaje z funduszów krajowych na swe utrzymanie 3 000 zł., gdy szkoła izraelicka w Brodach 6 000 zł., szkoła koronkarska 2 000 zł., a w jakim stosunku stoją potrzeby krajowe rolnictwa do szkół wyznaniowych w Brodach do szkół koronkarskich itd.)

Powiedziałem, że również i rząd nie stara się odpowiednio przyjść rolnictwu w pomoc. I tak:

1. Przedewszystkiem trzeba podnieść, że płacimy podatek gruntowy tak wysoki, jak nigdzie w Europie, a jeżeli w Europie, to można śmiało powiedzieć w całym świecie: $^{227}/_{10}$% od dochodu; tego nawet niema w Prusiech, gdzie podatek w całych Niemczech jest największy. Gdy się do tego doliczy dodatki, to płacimy 45%, a gdy się weźmie na uwagę, że lata, na podstawie których oszacowanie się odbyło, były nierównie lepsze dla rolnictwa jak obecnie, to płacimy nie 45%, ale wszystko co zarabiamy, a często i to, czego nie zarobiliśmy.

Jeżeli rządowi trzeba pieniędzy, to nie zwraca się do przemożnego kapitału, lecz do ziemi, którą najłatwiej uchwycić. I tak przed 15 laty powiada, że trzeba przeprowadzić rewizyę katastru gruntowego.

Rewizyę tę, jak każdą, tak rozumie, że podnosi podatek gruntowy w niektórych miejscowościach do podwójnej wysokości, chociaż ziemia więcej nie daje, a podatek się płaci od dochodów. Nadto ta rewizya kosztuje 28 milionów. Lepiej było podnieść poprostu podatek o pewien procent, a 28 milionów byłoby zostało.

Że rząd postępuje bezwzględnie wobec rolnictwa, wykazuje to nowo zamierzone podwyższenie podatku od wódki. Jest to nowo zamierzony cios na jedyny przemysł u nas połączony z rolnictwem, a dotknie nietylko gorzelnie, ale i gospodarstwo. Niedawno temu gorzelnictwo ochłonęło z podwyższenia podatku wódczanego, a tu znowu dalsze podwyższenie przychodzi. Przeciwko temu powinno Koło polskie jaknajstanowczej wystąpić.

2. Mamy w kraju sól i kainit. Gdzieindziej postarałby się rząd o jaknajdalej idące ułatwienia, by gospodarstwo korzystało z tego krajowego bogactwa. U nas są takie utrudnienia, że mało kto z tego korzysta. Przypomnę, ile to trudów, zabiegów kosztowało — szczególnie zasłużył się tutaj poseł Wielowiejski — by wyrabiano sól bydlęcą. Lecz cóż z tego, postawiono tyle trudności, że nikt z tego nie korzysta. Niechby Węgry miały naszą sól i kainit, widzielibyśmy, coby do tej pory z tego uczyniono.

3. Minister hr. Ledebour powiedział: „In den Kreisen jener Landwirthe, welche das Unglück haben mit nassem Boden kämpfen zu müssen, dürfen wir wohl die zahlreichsten Opfer der gegenwartigen landwirthschaftlichen Krise finden. Es ist irrig zu glauben, dass der Mangel an Intelligenz die kleineren Grundbesitzer gehindert hat die Meliorationen an diesem Boden durchzusetzen“.

Trudno atakować p. ministra, bo go tu niema, lecz czyż rzeczywiście tylko ci rolnicy cierpią, którzy mają mokre grunta? czyż tylko mniejsza posiadłość cierpi? U nas nasz klimat jest jeszcze gorszy, aniżeli mokre grunta, a poseł Wachnianin dobrze powiedział, że wskutek naszego wyżynowego ostrego klimatu, gospodarstwo jest tylko grą. Skończy się na tem, że może coś hr. Ledebour zrobi dla mokrych gruntów i to włościańskich, ale nam nic z tego nie przyjdzie. Minister rolnictwa ma rozpocząć całkiem szerszą, daleko idącą akcyę, aby naszemu zagrożonemu rolnictwu przyjść w pomoc — opieka rządu ma być daleko innych rozmiarów. Uczyłem się w statystyce: „Tarnopoler Kreis Kornkammer Galiziens“. Jak to dzisiaj wygląda ten tarnopolski obwód. Biedniejszy jak kraje o skalistej ziemi.

4 Bank austro-węgierski daje pieniądze lecz tylko dla handlu. Kramarz sukna może dostać pieniędzy, ale właściciel większej posiadłości z czystą hipoteką nie — nie 3 miesiące lecz 6 są potrzebne dla rolnictwa. Czemuż rząd rosyjski daje dla ziemian z funduszów państwowych na solo-weksle? Jest w Rosyi bank szlachecki, prawda, że tylko dla prawosławnych a nie dla katolików. Otóż u nas w Austryi tymi katolikami wyjętymi z pod prawa to jesteśmy my rolnicy, szczególnie większa posiadłość. Kredyt zastosowany jest tylko dla handlu a nie dla rolnictwa. Po prostu rządowy bank pomaga handlowi a rolnictwu nie.

5. W Rosyi rozpuszczają żołnierzy na żniwa, a nam zabierają ludzi podczas żniw. Taki zarobnik czeka rok cały na żniwa i właśnie podczas żniw musi iść na ćwiczenia, traci więc najlepszy zarobek w roku.

6. Taryfy kolejowe. W Rosyi płaci się od wagonu i kilometra 4 ct., u nas 20 ct., jak nam tamtego roku przedstawił hr. St. Dzieduszycki. Dlatego niema eksportu.

7. Małachowski zalesił pod Odessą przestrzeń pewną i otrzymał od rządu 60 000 rubli. Tak tam dbają o rolnictwo.

8. W Rosyi są składy kolejowe rządowe, w których się po 2 zł. od wagonu na miesiąc płaci, u nas ich niema, bo to naszego rządu nic nie obchodzi, a prywatne składy biorą po 1 zł. 50 ct. od wagonu za dzień.

9. W Rosyi rząd zakupuje zboże wprost od producentów, czemuż u nas tego niema.

Kto może myśli, że ostatecznie rozporządzeniami nie można wiele zrobić, tymczasem mieliśmy świeży dowód, że gdy wskutek rozporządzenia ministeryalnego młyny musiały zaraz płacić cło od całych 100 kilogr., a nie od 70% od mąki, pszenica zaraz poszła w górę na 80 ct. Jeżeli więc rząd absolutny tak dba o swoje rolnictwo, czemuż u nas, gdzie my mamy wpływ na rząd, gdzie możemy się upomnieć, bo mamy konstytucyę, tak mało jest opieki nad rolnictwem? Przecież tyle rolników zasiada w Radzie państwa i w sejmie. Niech i nam płacą premie na zalesienia, niech nam ludzi nie zabierają w żniwa, niech fracht będzie tańszy, niech podatek będzie mniejszy, niech będzie tani kredyt i rolnikowi dostępny.

Piszą z sejmu pruskiego:

„Wer bisher gezweifelt hat, dass es der Regierung ernst sei dem unter der landwirthschaftlichen Bevölkerung herrschendem Nothstande thatkräftig entgegenzutretten, dessen Zweifel sind nach den jüngsten Debatten im preussischen Abgeordnetenhause geschwunden.

Selten ist vom Regierungstische aus so warm für die Landwirthschaft gesprochen worden, wie bei der letzten Berathung des landwirthschaftlichen Etats. Immer neue Fragen wurden an den Minister gerichtet und jedesmal lies er seine Antwort erkennen, das die Regierung mit allen ihr zu Gebothe stehenden Mittel der Nothlage zu steuern gewillt ist“. — Obyśmy się mogli doczekać takiej wiadomości z naszej Rady państwa, aby nasi posłowie poszli za przykładem posłów sejmu pruskiego. Wobec tego, że Rada państwa, Sejm i Rząd nie oceniają należycie położenia rolnictwa, jest najwyższy czas, by nasze Towarzystwo postawiło stanowczo żądania, zmierzające do podniesienia rolnictwa i żądało również stanowczo przeprowadzenia tychże, bo inaczej nie wypada nam chyba co innego robić, jak postąpić jak Cezar, nakryć się płaszczem i czekać, aż padniemy, wprawdzie nie od razów sztyletów ale od ciosów naszej biedy.

Wobec tego stawiam wniosek następujący:

C. k. Towarzystwo gospodarskie przedstawi Kołu polskiemu w Radzie państwa za pośrednictwem Komitetu stan rolnictwa w kraju a w dalszym rozwoju w monarchii i Europie i wykaże na podstawie dat statystycznych ogromne, niebywałe obciążenie hipoteką i podatkami, przedstawi znaczne obniżenie cen płodów rolniczych i klęskę kilkuletnich nieurodzajów i wykaże tak upadek i ubóstwo stanu rolniczego. Dalej wykaże konieczność podźwignięcia stanu rolniczego, będącego podwaliną w naszym ustroju społecznym i wykaże, że najpewniejszy i najwydatniejszy podatek w pieniądzach i krwi daje stan rolniczy. Ma prawo więc żądać, by się niem zajęto, by mu przyjść w pomoc, a nasi przedstawiciele w Radzie państwa jakoteż i Rząd mają obowiązek obmyślić i przeprowadzić środki zaradcze.

Jako takie wykazuje Towarzystwo gospodarskie:

1. Cła ochronne w Austryi a dalej w całej Europie.
2. Obniżenie podatku gruntowego.
3. Obniżenie taryf kolejowych.
4. Zwrot ku bimetalizmowi.
5. Ograniczenie zgubnego działania giełdy zbożowej.
6. Opodatkowanie odpowiednie kapitału.
7. Gospodarkę inwestycyjną w dziedzinie gospodarstwa.

Ad 1. Cła ochronne.

Cło ochronne od zboża jak wogóle cła, uważam za „malum necessarium“, lecz jest ono necessarium i dlatego być musi. W miarę jak produkcya w kraju w jakimś kierunku zaczyna upadać, trzeba ją ochraniać, a czem ta produkcya dla gospodarstwa krajowego i państwowego jest ważniejsza, tem więcej konieczną jest ta ochrona. Dziś rolnik jest w takim stanie, że rząd musi czynić wszelkie usiłowania, aby go podźwignąć, a nasze reprezentacye muszą się stale o to upominać.

Wiem, że jest to rzecz nader trudna, bo są traktata międzynarodowe, które sprawę ceł krępują. Że trzeba, aby cła były skuteczne, pomyśleć o tem, by i inne nam sąsiednie państwa wspólnie się ochroniły od zamorskiej konkurencyi Lecz to wszystko trzeba przezwyciężyć powoli a jeżeli nasi reprezentanci nie będą spuszczać z oka sprawy ceł i przy każdej nadarzającej się sposobności podniosą tę sprawę, a co więcej stanowczo się o nią upomną to w końcu doczeka się rolnictwo pomocy z tej strony. Sprawy tej nie można pobieżnie traktować, potrzebuje ona wszechstronnego zbadania, na każdy sposób powinniśmy żądać od naszych reprezentantów, by dążyli do podniesienia ceł ochronnych na szeroką skalę, obejmującą nietylko naszą monarchię, lecz i całą Europę. Mamy przecież naszą dyplomacyę, by odpowiednie kroki w tym względzie poczyniła.

Ad 2. Obniżenie podatku gruntowego,

Napomknąłem już przedtem, że płacimy najwyższy podatek gruntowy w świecie. Na każdy sposób przewyższa podatek gruntowy wszystkie inne podatki o 4 milionów, a tego nigdzie niema.

Jozefiński kataster nakładał z początku 10% od dochodu gruntowego, co później wskutek podniesienia się cen zboża podniesiono na 15%. Przy założeniu — zawsze jakaś nazwa a w gruncie rzeczy podwyższenie — tak zwanego stałego katastru postawiono 16%. Skromne podwyższenie! Lecz już wtenczas podatek zarobkowy wynosił tylko połowę 8% i mniej. Przy założeniu więc już włożono największy i nie stosunkowo wielki ciężar na ziemię. Finansowe kłopoty państwa po roku 1848 wymagały zwiększenia dochodów. Na mocy patentu z 29. paźdz. 1849 przedsięwzięto znowu rewizyę podatków, w której pomimo niektórych zmian industrya, handel i zarobek zostały przy 5% od czystego dochodu, renta zaś gruntowa obciążona już 16%, dostała nadto $5\%\,^2/_6$, a później w lat 10, gdy znowu trzeba było pieniędy, dodano jeszcze 2%, tak że ostatecznie wyszliśmy na 24%, a gdy równocześnie popodnoszono podatki zarobkowe na 10%, więc doprowadzono do tego, że ziemia $2^1/_6$ razy tyle płaciła.

Pomimo że dawniejsze czasy były nierównie korzystniejsze dla rolnictwa, wydało się to wszystkim już wiele i weszła w życie ustawa z dnia 24 maja 1869. Przeszło 28 milionów kosztowała rewizya katastru i ostatecznie ustawiono $22^7/_{10}\%$ — dla nas jednakże była to ciężka klęska,

bo nam w niektórych powiatach przyszło wskutek tego dwa razy i więcej podatku płacić, dla nas było to nie regulacyą lecz po prostu podwyższeniem podatku gruntowego.

Postarano się nadto o dodatki i ostatecznie płaci nasza ziemia 45%. Ten procent pozostał, chociaż tymczasem dochód z ziemi ogromnie zmalał. Jest więc na czasie by się nasi reprezentanci upomnieli stanowczo o usunięcie takiego przeciążenia ziemi, nie milion ofiarowany ziemianom przez ministra finansów lecz kilkanaście milionów opustu musi doznać podatek gruntowy, powinien zejść do 10% tak jak płaci handel i industrya zarobkowy podatek, a dodatki do podatków już go dosyć jeszcze podniosą.

Niech rząd innych źródeł dochodu poszuka, a niech zwolni rolnictwo od nadmiernych ciężarów. wybiła ostatnia godzina, a nasi posłowie niech się więcej tą sprawą zajmą jak innemi, dla nas mniej ważnemi sprawami. Niech rząd podniesi podatek od rzeczy zbytkowych w życiu, tytoniu, cukru lub niech zmonopolizuje, handel cukru tak wódki, jak tytoniu, skoro tytoń przynosi 88 milionów, lecz niech nie obkłada niesłychanym podatkiem ziemię, bo ta produkuje chleb, a więc nie rzecz zbytkową lecz konieczną do codziennego życia. W naszych ciężkich czasach kto chce palić dobre cygaro, zjeść słodkie torty, napić się wina, wódki, piwa, niech płaci, bo to nie są konieczne rzeczy do życia, są to zawsze rzeczy zbytkowe luksus, lecz nie jest zbytkiem ten chleb, kasza i kartofle, które ziemianin uprawia.

Niech ostatecznie płacą walory ciężące na hipotekach i inne papiery wartościowe, bo te płacą dziś tak mało, że nie stoi to w żadnym stosunku do tego co my płacimy, lecz niech nasi reprezentanci pamiętają, że ten wyjątkowy stan dla rolnictwa musi być u nas w Austryi zmieniony i że industrya i handel, a osobliwie kapitał musi ztąd powstałą lukę uzupełnić. (C. d. n.)

Czego obecnie naszemu rolnictwu potrzeba?

(Na tle obrad XXXI. Rady Ogólnej gal. Towarzystwa gosp.)

(Ciąg dalszy).

Jak to już wyżej wspomnieliśmy, ziemia nasza wyczerpana ostatnimi czasy nieracyonalną nadmierną eksploatacyą, przestała być tym czynnikiem, któryby bez pomocy kapitału i pracy, swemi wyłącznie siłami przyrody mógł zaspokajać nasze potrzeby i dawać rentę od nabytej nadmiernie wysokiej swej wartości pieniężnej, by mógł wydawać jakiekolwiek płody. Siła użytych do pomocy kapitałów i pracy była do niedawna jedynym środkiem utrzymującym przy wysokiej cenie produktów rentowność naszych gospodarstw. Rolnictwo, z natury już swej przedsiębiorstwo nadzwyczaj ryzykowne, w takich warunkach stało się przemysłem w całem tego słowa znaczeniu, wymagającym gruntownej wiedzy, opartej na znajomości przedewszystkiem praw natury i stosunków ekonomicznych. Dopóki ceny produktów były wysokie, włożony nakład łatwo się wracał, a w latach urodzaju dawał nawet znaczne bardzo zyski, które następnie pokrywały niedobory różnemi klęskami spowodowane. Wysokie ryzyko, jakiemu rolnik gospodarz podlegał, było racyonalne — bo stosunkowe do spodziewanych dochodów. Wszystkie nieprzyjazne wpływy, jakie z niezależnych od nas przyczyn w ciągu rocznej produkcyi na ogólny rezultat pracy rolnika oddziaływują — wszystkie kaprysy przyrody i klęski elementarne, były znośne i nie rujnowały zasobnego z lat poprzednich właściciela. Obecnie przy tak niskiej cenie produktów, jaka się z ogólno-światowych stosunków wyłoniła, wysokich tych zysków być już nie może i choćby wszystkie razem wymagania pomocy od władz rządowych i krajowych, wszystkie głoszone w codziennej prasie peryodycznej i na zebraniach ogólnych dezziderata na raz się spełniły, nie zaradzą one złemu, bo nie podwyższą ceny handlowej zbóż, upadłej wskutek nadzwyczaj taniej nadprodukcyi niezaludnionych jeszcze krajów, dostarczających swe płody na targi europejskie w nadmiernej ponad potrzebę ilości.

Bez dostatecznej ilości robocizny, narzędzi, maszyn, a nawet nawozów sztucznych, jakkolwiek trudną jest już gospodarka, jednakże aby jakokolwiek istnieć przy obecnie panujących cenach produktów, musimy koniecznie powrócić do tańszego sposobu produkcyi, bo inaczej niestosunkowo wysokie koszta, pokrycia w naszym budżecie nie znajdą. Każdy nakład o tyle jest tylko racyonalnym, o ile się zwraca w podwyższonej przez siebie produkcyi. O ile przy wysokiej cenie lada zwyżka plonu opłacała jego użycie, o tyle w obecnej chwili nawet korce nie wystarczają. Ileż to gospodarstw na pozór świetnie prowadzonych, wykazujących kolosalne plony i dochody brutto, ginie dla braku rachunku, bo rok rocznie nie są wstanie pokryć kosztów produkcyi.

Im większy nakład, tem większe też ryzyko na wypadek niespodziewanych klęsk losowych. Zamiast więc liczyć na pomoc postronną, na ułatwienie stosunków przez współdziałanie państwa i kraju, na co lat czasu potrzeba, na razie — by ratować się od zupełnego bankructwa — trzeba nam szukać środków we własnych siłach, a przedewszystkiem w wysokiej wiedzy rolniczej i znajomości naszych stosunków gospodarczych, w rozumnej oszczędności kosztów produkcyi, a przez równoczesne zmniejszenie ryzyka w uchronieniu się od wielkich strat, jakie ponosimy tak często z powodu klęsk losowych, nawiedzających nasze gospodarstwa.

O tem, jak zmniejszyć za wysokie koszta produkcyi, mówić tutaj nie będziemy, bo w każdem gospodarstwie są inne warunki, a więc i innych użyć wypadnie sposobów, by cel racyonalny osiągnąć. Każdy z gospodarzy byle tylko przejął się koniecznością uczynienia tego kroku, to pomyślawszy rozumnie, znajdzie z pewnością możność po temu. Oszczędność w domu, stajni i gumnie, oszczędność w pracy i kapitale i w innych nakładach, oto maksymy, jakie przedewszystkiem utrwalić sobie powinniśmy, oto myśl przewodnia, jaką w tych ciężkich czasach

posługiwać się nam należy, by je przetrzymać i przetrwać bez ruiny. Rozumnie oszczędna gospodarka powinna być cechą naszych czynności, bo nic tak nie gubi, jak wydatki nad możność. Jeżeli kiedy, to dzisiaj ma słuszną podstawę przysłowie „podpieraj a zbieraj", bo nawet te nakłady gospodarskie, które do niedawna były zupełnie racyonalne, dzisiaj ze stanowiska ekonomicznego są już fałszywymi i nawet rujnującymi. Dzisiaj bez rachunku ścisłego istnieć nie można. Wszelki blichtr z naszych gospodarstw zrzucić należy i nic na efekt robić nam nie wolno. Wszelkie melioracye i nadmierne wysiłki podniesienia plonów i wogóle wydajności ziemi kosztem nakładu kapitału, jakoteż kupno sztucznych nawozów, przeważnie w dzisiejszych stosunkach stały się nieracyonalne i wyjątkowo tylko mogą się opłacić. By uzyskać od wartości pieniężnej naszej ziemi jakąkolwiek rentę, musi ona tak jak w pierwiastkowym peryodzie rolnictwa stanowić główny czynnik produkcyi, a naturalne przyrodzone jej siły — źródło dochodu. Gospodarstwa pastwiskowe z obszerną hodowlą inwentarza powinny zastąpić produkcyę zboża, w której rywalizacya z Ameryką, Indyami a nawet Rosyą stała się dla nas niemożliwą, bo tak tanio jak one nasza ziemia ziarna nie wyda.

Obok oszczędności w kosztach produkcyi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu zastosowanej do obecnych naszych gospodarstw, jednem z najważniejszych starań powinno być dalej ujednostajnienie choćby najmniejszego czystego dochodu, a to przez możliwie różnolitą produkcyę i przez zmniejszenie do minimum wysokiego ryzyka, jakiemu z natury swej przedsiębiorstwo rolnicze jest podległe. Tak jak dotychczas mamy już Towarzystwa ubezpieczające na wypadek ognia, gradu, śmierci a nawet wypadków powodujących kalectwo i niedołężność do dalszej pracy, czemuż nie mogłyby powstać Stowarzyszenia, w których moglibyśmy się ubezpieczać na wypadek takich przynajmniej klęsk jak burze, ulewy, nawalnice oraz zarazy i szkodniki zbożowe, doszczętnie nieraz niszczące całą pracę rolnika. Myśl to nie nowa, a potrzeba była już kilkakrotnie objawianą przez myślące koła rolników.

Mówią ogólnie, że potrzeba jest matką wynalazków, niechaj więc ona i tutaj będzie impulsem. Jednostki nic tu nie zrobią — ale hromada wełykij czołowik. Obecna pora przed rozpoczynającą się nową naszą kampanią na roli, jest najwłaściwszą chwilą, byśmy poważnie zastanowili się, czy i jakim sposobem myśl zmiany kierunku naszych gospodarstw i myśl ubezpieczenia od klęsk losowych w zawodzie rolnika w najobszerniejszych rozmiarach mogłaby znaleźć zastosowanie.

Jeśli potrafimy się łączyć w celu wspólnej pracy w różnego rodzaju zawodach i przedsiębiorstwach, czemużbyśmy tego mieli nie osiągnąć w celu ratowania naszego istnienia w gospodarstwie rolnem. Że dotąd na tem polu nic nie zrobiliśmy, przyczyną jedynie brak silnej woli — postanowienia i wytrwałości, o które zwykle nam tak trudno, szczególnie gdy chodzi o rzecz nową, niewypróbowaną. Dowodem możliwości ubezpieczeń od klęsk losowych oto rozwój ubezpieczeń od ognia, na życie i od wypadków uszkodzeń na zdrowiu. Istnienie tych Towarzystw jakże od niedawna się datuje, a każda nowa próba z jakiemże niedowierzaniem możliwości i dobrego rezultatu była przedsiębraną. Jedynym zarzutem, jaki pesymiści w tej sprawie mogliby zrobić, oto zły rezultat ogólnie osiągany przez Towarzystwa ubezpieczające rolników od gradu, tej jedynej oprócz ognia klęski elementarnej nawiedzającej rolnictwo. Ale aby cokolwiek zrobić, nie należy poprzestawać na pobieżnem omawianiu sprawy, a zarzuty zrobione trzeba zbadać gruntownie, zanim ostatnie słowo wypowiemy.

Szczegółowe badania i obserwacye lat minionych przekonały, że powodem bankructw Towarzystw gradowych nie jest sama klęska jako w zasadzie nie nadająca się do ubezpieczeń, ale jakość i mała ilość członków ubezpieczających się od niej. Zebrane daty statystyczne stwierdziły dowodnie, że klęska gradowa jest mniej ogólną od innych, a w kraju naszym szczególnie, nawiedza przeważnie pewne tylko miejscowości i okolice, gdy zaś inne prawie zupełnie wolne są od niej.

Im też z biegiem czasu coraz dokładniejsze zyskujemy pod tym względem dane, ilość członków zamiast się zwiększać, stopniowo się zmniejsza i ogranicza na tych właśnie, którzy rok rocznie jej podlegają. W takich warunkach ustawicznie zwiększana premia od tych ubezpieczeń, ani też inne środki i zastrzeżenia na niekorzyść poszkodowanych przedsiębrane, złemu nietylko nie zaradzą, ale owszem podkopują powagę Towarzystw i zniechęcają do reszty chęć ubezpieczania się od wypadku tej pojedynczej klęski, przy której na inne są jeszcze narażeni.

Tak jak w rolnictwie przy złych rezultatach z gospodarki, wobec dzisiejszych stosunków uznaliśmy za konieczne zmniejszyć ryzyko przez zastosowanie różnolitej produkcyi, tak też i tutaj rozszerzenie działalności Towarzystw gradowych przez przyjęcie i innych klęsk do ubezpieczenia, ujednostajniłoby ryzyko ich i zachęciło ogół rolników do zapewniania spodziewanych owoców z całorocznej swej pracy od zagłady i zniszczenia.

Tak jak grad ma swoje uprzywilejowane okolice, które najczęściej nawiedza, tak i inne klęski elementarne, dotykające rolnictwo, jakoto: nawalnice, wichry i gromadnie występujące szkodniki zbożowe oraz zarazy roślinne, nigdy ogólnie naraz w całym kraju nie występują, lecz niszczą sporadycznie w różnych latach pewne tylko jego części.

Towarzystwo, jakiego powstanie uważamy za konieczne, zyskami otrzymanymi w jednej gałęzi, równałoby straty z innych ubezpieczeń powstałe. Podobnie jak ogniowe, stałoby się ogólnie dla całego kraju zbawiennem, bo ogół rolników nie jedną to drugą klęską niszczony, poniósłby chętnie wyższe opłaty, byle być pewnym i spokojnym, że jego praca nie pójdzie na marne, a w razie klęski zyska środki dalszego bytu i obrony.

Omawiać warunki takich ubezpieczeń i robić plany ich wykonania, za daleko na razie mogłoby nas tutaj zaprowadzić i przekroczyłoby siły jednostki.

Ogólna potrzeba ratunku rolnictwa i poszczególnych jego gospodarstw, poddała mi myśli, których ocenę szerszemu kołu zostawiam.

Towarzystwa akcyjne, mające za cel swój zyski osobiste, podobnych ubezpieczeń pod rozwagę nie wezmą ani też prób robić nie zechcą. Mogą to uczynić tylko stowarzyszenia samych rolników, wzajemnym groszem wspólnie się ratujących. Im też pod dysputę myśli te oddaję a nie wątpię, że byle tylko od razu do kosza urojeń lekkomyślnie nie były wrzucone, za racyonalne może będą uznane, a przy dobrej woli odezwą się głosy, które kompletnie sprawę omówią i wskażą środki oraz warunki jej możliwości i wykonania. *Stanisław Komornicki.*

Wisznia ostheimerska.

Na spadzistych, mało żyźnych i żwirowatych kawałkach gruntu, na których żadne inne owocowe drzewo nie dałoby się z korzyścią uprawiać, udaje się jeszcze wcale dobrze wisznia ostheimerska, pochodząca podług jednych autorów z Hiszpanii, podług drugich z Włoch, a miał ją przywieźć wojskowy doktor, który odbył wojnę sukcesyjną w połowie przeszłego wieku prowadzoną. Posadził ją najprzód w Ostheim an der Rhön, zkąd niebawem rozeszła się w różne okolice Niemiec. Należy do najlepszych, nie bardzo kwaśnych wiszeń; owoc na długim ogonku średniej wielkości, czarniawo-czerwony (wiszniowy), mięsisty, ponieważ pestka w stosunku do wielkoś i owocu bardzo mała, z sokiem farbującym. Bardzo dobra jest na świeżo, nadaje się jednak doskonale do suszenia.

Wzrost wiszni ostheimerskiej jest karłowaty, a właściwie rośnie w postaci niskich krzaków, okrywających się na wiosnę kwiatami od dołu do góry nieco drobniejszymi jak u innych wiszeń, ale zawsze licznymi, chociaż nie co roku zarówno obficie zawiązują owoce. Jeżeli krzaki są na własnym korzeniu, nie szczepione na jakiej innej wiszni, natenczas po kilku latach zaczynają się rozłazić i rozmnażać pędami korzeniowymi, które wkrótce, tj. już czasem w drugim roku rodzić zaczynają, gdy stare pędy słabną i wkrótce obumierają.

Główną zaletą wiszni ostheimerskiej jest oprócz dobroci owocu udawanie się jej na byle jakim, byle nie wilgotnym i nie ciężkim gruncie. Rozmnażanie jest bardzo łatwe, każdy bowiem pęd korzeniowy, ostrożnie wykopany i oddzielony nożem, przyjmuje się z łatwością i dlatego też, jeżeli kto chce obsadzać stoki, które same mają obrosnąć, albo kto chce mieć materyał do obsadzania, powinien sprowadzać krzaki nie szczepione, co nie łatwe, gdy zwykle w szkółkach handlowych jest ta wisznia szczepiona na wiszni badeńskiej (Luisenkirsch, *Prunus Mahaleb*). Korzeniowe i prawdziwe ostheimerskie wisznie możnaby dostać najpewniej w Ostheim, podobno są do nabycia także u p. G. W. Uhinek w Lichtenthal koło Baden. Do ostheimerskich wiszeń na własnym korzeniu przyjść jednak można także przez odkłady. Na wiszni badeńskiej nisko szczepione egzemplarze sadzi się głębiej jak potrzeba, żeby dolne gałęzie zbliżyć do ziemi. Te gałęzie nagina się wokoło, zagłębia w rowki 10 do 15 *cm* głębokie, przymocowuje kołkami i zasypuje ziemią o tyle, żeby końce gałązek wyglądały z ziemi na 20 do 30 *cm*. Pozostawia się tak przez rok, a gdyby się nie zakorzeniły dobrze, dwa lata, poczem się je oddziela i osobno sadzi. Z dobrze rozwiniętego młodego egzemplarza można mieć ze 20 odkładów zakorzenionych. Pojedyncze odkłady sadzi się rzędami w oddaleniu $1^1/_2$ metra od siebie, rzędy na $2^1/_2$ do 3 metrów; co roku powinno się okopywać i czyścić z chwastów. Stare, około 6 lat mające pieńki wycinać, ale nie wszystkie od razu, tylko rozpoczyna się z najsłabszymi już w 5 roku, w 6 roku wycina się te, które najwięcej objawiają osłabienia, w 7 a nawet 8 roku wycina się resztę; tym sposobem odnowienie trwa około 3 lat, podczas których nie jesteśmy całkiem bez rodzących pieńków.

Jeżeli nam chodzi o to, żeby wisznie ostheimerskie same się rozłaziły, ale w ogrodzie owocowym chcemy ją mieć na rabacie, natenczas najlepiej sadzić szczepione na wiszniach badeńskich, na zwykłych bowiem wiszniach jakoteż wysoko na czereszniach szczepione nie długo żyją, a na czereszniach oprócz tego często są tak chorowite, że nie rodzą.

Ogłoszenie o jarmarkach na remonty.

C. k. Namiestnictwo ogłasza:

Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni Skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, odbędą się w Galicyi jarmarki na remonty z wiosną 1896 w następujących terminach i miejscowościach:

Dnia 14.	kwietnia	1896	w Przemyślanach,
„ 16.	„	„	„ Tarnopolu,
„ 18.	„	„	„ Brodach,
„ 20,	„	„	„ Sokalu,
„ 2.	maja	„	„ Mościskach,
„ 4.	„	„	„ Samborze,
„ 5.	„	„	„ Stryju,
„ 7.	„	„	„ Kołomyi,
„ 15.	„	„	„ Ludwipolu,
„ 16.	„	„	„ Czortkowie,
„ 18.	„	„	„ Monasterzyskach,
„ 19.	„	„	„ Brzeżanach.

Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawaleryi oraz konie zdatne do chowu w zakładach dla remont.

Remonty dla kawaleryi muszą mieć skończony 4 rok życia, a nie powinny przekroczyć 7 roku życia oraz muszą mierzyć przynajmniej 158 *cm*.

Konie przeznaczone do chowu w zakładach dla remont muszą mieć ukończony 3 ci rok życia, mają być szlache-

tniejszego pochodzenia, a ze względu na budowę ciała muszą rokować szczególnie dobry dalszy rozwój.

Cenę zakupna remont obydwóch kategoryj ustanawia się w kwocie 325 zł.

Ogłoszenie.

Na mocy uchwały Wys. Sejmu z dnia 4 lutego 1895 Wydział krajowy otwiera z dniem 1. maja 1896 ekspozyturę swojego biura melioracyjnego w Jaśle, przydzielając do jej zakresu działania powiaty polityczne: Rzeszów, Łańcut, Jasło, Krosno, Gorlice i tę część powiatu brzozowskiego, która korzysta z kolei Rzeszów-Jasło.

Kierownictwo ekspozytury poruczył Wydział krajowy inżynierowi biura melioracyjnego p. Michałowi Kornelli.

Czynności w powyższych powiatach, które dotąd spełniały ekspozytury krajowego biura mel. w Sanoku i Tarnowie, wykonywać będzie ekspozytura w Jaśle i do niej też interesanci zwracać się mają stosując się przy tem do postanowień instrukcyi służbowej dla biura melioracyjnego ogłoszonej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych z r. 1893 N. 67.

O tem mamy zaszczyt szanowne c. k. Towarzystwo zawiadomić z uprzejmą prośbą o rozpowszechnienie niniejszego zarządzenia w kołach interesowanych za pośrednictwem swoich oddziałów.

Lwów dnia 13 marca 1896.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.*

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.